



# GŁOS GARBOWA

Rok VIII Nr 9 (93)

Wrzesień 1998

ISSN - 1505-1749

20 stron

Miesięcznik

Cena 1,50 zł

**W numerze m.in.:** Sala gimnastyczna w Garbowie oddana do użytku, J. Trzcńska-Studzińska: Pamiętniki odc. XIII, K. Styła: Ptaki garbowskich stawów - mewy, L. Łuczywek: Dożynki '98, R. Wójcik: Jubileusz 90 lecia Cukrowni „Garbów”, Jubileuszowy festyn, Ciepła woda, Wywiad z Beatą Kozidrak (zespół BAJM), H. Stępiak: Z życzeniami u Jubilata, J. Konefał: Z Mandzurii do Garbowa - kapłańska droga ks. Dominika Przyłuskiego, St. M. Stępiak: Szkoła polska przed zmianami, Ks. M. Szuba: Budowa zespołu sakralnego, Wójt gminy o perspektywach rozwoju Polski Wschodniej, Na wesoło ...



Nowa sala sportowa w Garbowie.

Fot. S. M. Stępiak

## Wybierajmy najlepszych

Niekwestionowanym sukcesem III Rzeczypospolitej to Polska samorządna - ukonstytuowana w 1990 roku w postaci pierwszego podstawowego ogniwa - rady gminy - nazywanego przez niektórych gminnym parlamentem. I chociaż ma jeszcze wiele wad, ale jest za to suwerenna, nikt jej niczego nie narzuca, nikt z zewnątrz nią nie kieruje.

Po raz pierwszy lokalne społeczeństwo zostało upodmiotowione - może poprzez swoich przedstawicieli - wybranych w demokratycznych wyborach - decydować o sprawach najistotniejszych dla swego środowiska. Śmiem twierdzić, że w okresie ośmioletniej działalności rad gminnych udało się zrealizować jeden z najważniejszych celów - pobudzić ludzką aktywność do działania dla dobra wspólnego - dla budowania „małej Ojczyzny”.

Zbliżające się wybory poszerzają samorządność społeczną o powiat i województwo, dlatego też stanowią ważny etap na drodze do dalszej demokratyzacji życia społecznego.

Optymizmem napawa fakt, że ludzie powoli zaczęli wierzyć w sens aktywności - dlatego też tak istotną sprawą jest właściwy wybór kandydatów do rad - zarówno gminnych, powiatowych jak i do sejmików wojewódzkich. Życzeniem moim - myślę, że nie tylko moim - jest, aby wybierać najlepszych, takich, którzy cieszą się ogólnym szacunkiem w społeczeństwie, mają szerokie horyzonty myślowe - kandydują nie po to, aby „załatwiać” swoje interesy, ale mają na celu **dobro wspólne** - dlatego tak ważne jest właściwe rozeznanie wśród kandydatów - i zagłosowanie na tego najlepszego. To jest siła kartki wyborczej.

red. naczelny

## Minął miesiąc

30.08.

Dożynki gminne.

1.09.

Rozpoczęcie roku szkolnego. Otwarcie sali sportowej w Garbowie. Kombatanci złożyli wiązanki [OG1]kwiatów w miejscach pamięci na grobach pomordowanych w czasie II wojny światowej.

6.09.

Pielgrzymka z obydwu parafii do Wąwolnicy - 20. rocznica koronacji figurki Matki Bożej Kębelskiej.

13.09.

Dożynki wojewódzkie w Kraśniku. Gminę Garbów reprezentowało KGW z Bogucina wraz z wieńcem.

16-24.09.

Pielgrzymka samorządowa do Rzymu. Pielgrzymi dziękowali Opatrzności Bożej za błogosławieństwa w drugiej kadencji. W drodze do Włoch grupa z Garbowa odwiedziła zaprzyjaźnioną gminę Frankenburg w Austrii. Wójt gminy przeprowadził rozmowę z Franzem Siebererem - burmistrzem Frankenburga na temat rewizyty Austriaków w Garbowie. Szefowie gmin ustalili, że spotkanie odbędzie się w maju 1999 r.

30.09.

Garbowska edycja wojewódzkiego konkursu pt. „Promocja gmin”, prowadzonego przez biblioteki publiczne. Pierwsze miejsce i nagrodę w wys. 1000 zł uzyskała biblioteka w Garbowie.

## Kronika policyjna

31.08./1.09.

Usiłowanie włamania do pomieszczeń biurowych RSP Wola Przybysławska. Straty - 200 zł.

1.09.

Włamanie do sklepu mięsnego Krystyny D.

Straty - 800 zł.

2/3.09.

Włamanie do Urzędu Gminy. Skradziono magnetowid wartości 300 zł.

4 - 8.09.

W trzech sklepach na terenie gminy policja ujawniła wprowadzenie do obrotu papierosów bez wymaganych oznaczeń o szkodliwości palenia.

6.09.

Pożar stodoły Wiesława K. z Woli Przyb. Straty - ok. 30 tys. zł.

7.09.

Włamanie do sklepu „StachMet” w Garbowie, skradziono towary wartości 2 tys. zł.

10/11.09.

Włamanie do baru Bistro Andrzeja P.; skradziono towary wartości 200 zł.

12/13.09.

Kradzież towarów na kwotę 1500 zł ze sklepu Jadwigi S. w Piotrowicach W.

13.09.

Kradzież skutera Zbigniewa K. w Garbowie. Skuter odzyskano.

13.09.

Kradzież 1795 zł z kasy fiskalnej w sklepie SRH w Zagrodach.

14/15.09.

Z piwnicy bloku nr 53 w Garbowie skradziono dwa rowery górskie.

17/18.09.

Usiłowanie włamania do kościoła parafialnego w Garbowie.

18/19.09.

Kradzież rowerów górskich i radiomagnetofonu z dwu piwnic w blokach nr 114C i 112E w Zagrodach. Suma strat - 1970 zł.

18.09.

Zderzenie ciągnika z fiatem 126p w Leścach. Obrażen ciała doznały 3 osoby.

18.09.

Kierujący samochodem berlingo w Garbowie najechał na tył skręcającego w lewo fiata, który z kolei uderzył w samochód nadjeżdżający z przeciwka. Dwie osoby zostały ranne.

19.09.

W Garbowie Zbigniew K. spowodował uszkodzenie dwóch pojazdów.

24.09.

W Garbowie sprawcy włamali się do kiosku warzywnego Aliny Rz. i skradli artykuły wartości 400 zł.

25.09.

W Przybysławicach nieletni Kamil U. dokonał kradzieży roweru na szkodę pracownicy domu dziecka.

27/28.09.

W Woli Przybysławskiej nieznani sprawcy usiłowali włamać się do biura RSP niszcząc mienie o wartości 500 zł.

# SALA GIMNASTYCZNA

## ODDANA DO UŻYTKU

1 września odbyła się uroczystość otwarcia sali gimnastycznej przy Szkole Podstawowej w Garbowie. Budowa trwała z przerwami od jesieni 1995 i kosztowała około 11,5 mld starych złotych.



Salę wypełnili uczniowie i zaproszeni goście



Ks. M. Szlassa poświęcił obiekt



Przewodnicząca Komitetu Rodzicielskiego Katarzyna Chabros przecina wstęgę

Fot: St.M.Stępnik

# Janina z Trzcínskich Studzińska

## wspomnienia

### - moje życie

część pierwsza

Leśce

odc. XIII

#### VIII. Pierwsze wakacje nad morzem

- Sopot 1909 rok

Tego lata wyjechaliśmy z Rodzicami do Sopotu (Matka przez całe życie marzyła o morzu, a choć przez 2 lata mieszkała w Paryżu o krok od Atlantyku - nie zdobyła się jednak na luksus jeżdżenia nad wybrzeże). Gospodarstwem zajął się Tazio, Zimkowie byli w Kazimierzu.

Z dziwnym uczuciem mijaliśmy dawne dziedziny polskie: Malbork, Tczew, Gdańsk. Na ich temat nawet się nie rozmawiało. Mama tylko głęboko westchnęła tu i ówdzie, gdy mijaliśmy bardziej znaczące miejsca.

- *Mon Dieu* [mój Boże] - i na tym koniec. Po co rozdrapywać rany dawno przyschnięte, trzeba patrzeć w życie z trzeźwym realizmem. W pewnej chwili Tato krzyknął:

- Patrz! Żonuchno, morze!

Przypadłam do okna i zobaczyłam szaro-błękitną smugę na widnokręgu.

- Ach, więc tak ono wygląda - pomyślałam.

Po zatrzymaniu się w hotelu tuż obok moła, zaraz poszliśmy na obowiązkowy spacer wzdłuż wybrzeża, gdzie na deptaku przed *kurhausem* grzmiała wojskowa orkiestra. Od razu mnóstwo znajomych z Warszawy. Język polski wszędzie przeważał. Zaraz potem poszliśmy po zakupy do dużego domu towarowego (*a la* późniejsi nasi Jabłkowscy w Warszawie). Byłam zdumiona wspaniałością tego sklepu. Zaczęliśmy zakupy od niewidzianych dotąd dziwów, a więc kostiumy kąpielowe, czepki, sandały... Wszystko koniecznie pierwszego dnia, jak najprędzej. Nazajutrz po śniadaniu (dla mnie bardzo wykwintnym: prócz masła miód i dwa gatunki dżemu) i spacerze wzdłuż moła - kąpiel.

Plaża dla kąpiących się była niewielka, położona nieco za deptakiem, składająca się z trzech ogrodzonych siatką odcinków: pierwszy dla pań, w środku *familienbad* [z niem. - kąpiel rodzinna] i na końcu dla panów. Odcinek ostatni odwiedzany był przede wszystkim przez księży i starszych panów - grubasów. Wzdłuż *familienbadu* mieściła się kawiarnia z tarasem na morze i widok na mieliznę dla kąpiących się. Panie bez wyjątku zgrabne i ładne, szczelnie okrywały swe kształty kostiumami od kolan po niezbyt głębokie wycięcie szyi.

Pobyty urozmaicały nam liczne wyjazdy. Byliśmy oczywiście w Gdańsku i Oliwie. I znów tu czy tam tylko

ciche matczyne westchnienie nad niemymi świadkami dawnej polskiej chwały.

Któregoś dnia zaproponował mi Tato wycieczkę do wioski rybackiej oddalonej o 1 - 2 przystanki kolejowe. Była to bardzo uboga wioszczyna - kilkanaście dość lichych chałup. Wzdłuż wybrzeża rozwieszono sieci, kilka łodzi na piasku, przy których kręcili się rybacy. Wdaliśmy się z nimi w pogawędkę. Oni nas dość dobrze rozumieli, my zaś ich tylko "piąte przez dziesiąte", więc i nie bardzośmy się nagadali. Oczywiście główny nurt rozmowy to uzalanie się ich na ciężkie warunki spowodowane niekończącymi się szykanami. Za to podkreślali z dumą, że w ich domach po niemiecku nikt z nich nie gada. Cała wioska spowita była lekkim dymem unoszącym się z wędzarni, a nozdrza mile lechtała woń obsychających na słońcu wspaniałych, rumianych, ociekających tłuszczem węgorzy i fląder. Miałam wielką ochotę, żeby Tatuś kupił tego sztuk kilka, ale zapewniał mnie, że węgorze są bardzo ciężko strawne, a flądra niesmaczna, że to pożywienie ubogich. Tatuśk zwłaszcza w tym drugim wypadku srodze się mylił - flądra to bardzo dobra rzecz. Aha, bym zapomniała - wioska ta nosiła nazwę Gdynia.

#### IX. Narodziny Kasi

Moja Siostrzyczka była przy nadziei i spodziewała się rozwiązania w połowie grudnia. Wyglądała wyjątkowo ładnie: w czarnej *émpirowej* sukni (była w żałobie po teściu), z czarną aksamitką opasującą jej piękne, a zawsze niesforne, zlociste włosy. Bodaj w ostatnim miesiącu fotografowała się i to duże, gabinetowe zdjęcie wisiało już później zawsze w pokoju Matki do końca jej życia.

Przyjechałam ze szkoły na Boże Narodzenie. Święta tym razem miały odbyć się w ściśle rodzinnym gronie. Akuszerka od dwu tygodni czekała na swój dzień. Oczywiście nie obeszło się bez fałszywych alarmów. Dwa razy konie pędziły do Lublina, na próżno przywołując lekarza. Dopiero za trzecim razem przyjechał na właściwy moment. Rano, 28 grudnia, obudziła mnie pokojówka Jasia ze słowami:

- Pańko (panienko), niech pańska wstaje, Pani Kamińska powiła córeczkę.

Pobiegłam zaraz na górę, gdzie Zimcowie zajmowali dwa pokoje, a Zosia z bardzo ważną miną poprosiła mnie o podanie jej Niemowlęcia. Byłam tym speszona. Nigdy nie trzymałam w rękach nowonarodzonego dziecka (a w ogóle nie lubię niemowląt - to znaczy czuję się skrępowana i onieśmielona tą tak niewysłowioną tajemnicą nowego człowieka w postaci takiej słabizny, budzącej litość).

Zolutka karmiła swoją córeczkę, Kasię, tylko 3 miesiące, po czym wyjechała do Krakowa, zostawiając Mamie wnuczkę wraz z mamką i całym bałaganem. No cóż, przecież już i tak siedziała długo, za długo - pół roku na wsi, której nigdy nie lubiła. Prawda, że malowała wtedy dużo, a także rzeźbiła z kłoców lipowych jakieś dość prymitywne głowy i całe figury, które długo jeszcze potem straszyły moje dzieci na strychu, a nazwane były przez nas *mamunami*.

## X. Koniec nauki, ostatnie wakacje pierwsza praca

Rozesła się wieść, że w Klarysewie pani Pawlicka reorganizuje pensję dodając siódmą klasę. Na skutek moich usilnych molestowań wymogłam więc to, że po letnich wakacjach umieściła mnie Mama w szkole sześcioklasowej u pani Hoene Przesmyckiej na Mazowieckiej pod nr 4 w Warszawie, gdzie w swoim czasie Zosia swój sławny strajk organizowała [w 1906 roku w gimnazjach pod zaborem rosyjskim wybuchł strajk uczniów przeciw nauce w języku rosyjskim. Zolutka była organizatorką tego strajku na pensji pani Hoene, za co została wyrzucona z tej szkoły. Żeromski szczegółowo opisuje podobne sprawy w "Szyfowych pracach"].

Wiosna, przygotowania do końcowych egzaminów i... i wreszcie jestem dorosła. Radosny powrót do domu, a dom cały zaabsorbowany małą Kasią od czasu, gdy Kasia „przeszła na mamki”. Zmieniały się parokrotnie, tak że Mama zdecydowała się w końcu na zrezygnowanie z nich w ogóle i wtedy to doszedł do głosu dr Chelchowski. Łączyły nas z nim od kilku lat wielce przyjazne stosunki. Teraz on objął kierownictwo hodowania Kasi. Tak więc przede wszystkim wyeliminował z jej menu mięso i jaja, a wprowadził nieznanne dotąd u nas surówki: tarte jabłka, marchew i przede wszystkim zamiast manny płatki owsiane. Płatków jeszcze w handlu nie było, więc owies się myło, suszyło i tłukło w móżdżerzu. Mleko tylko pasteryzowane, od krów uprzednio zbadanych. Trzeba przyznać, że Kasi "doktorski" reżim służył. Była czerstwa i zawsze zdrowa.

Z dr Chelchowskim łączyły mnie te same zainteresowania, oczywiście konie. Zawsze zabierał mnie do stajni i wtajemniczał w wszystkie arkaana lecznictwa. Doszło do tego, że w mniej groźnych przypadkach Ojciec nie posyłał po Doktora, ponieważ udawało mi się zastąpić go.

Któregoś razu dr Chelchowski oglądając moją starą, już zupełnie wyprzęglą i niebezpiecznie potykającą się Perelkę zawyrokował, że należy mi się wierzchowiec z prawdziwego zdarzenia. Tato przyznał mu rację, na co Doktor, że jest w Suchowoli u księstwa Czetwertyńskich bardzo piękny *Hunter* [rasa koni wierzchowych], co prawda już dziesięcioletni i mocno sfatygowany, ale dbając o niego... Był to import. Książę przed kilku laty kupił go w Antoninach za 5000 rubli. Doktor zapewniał, że konia będzie można odkupić za 150 rubli - tyle akurat posiadałam na książeczkę (*legat* po Babci). Zostało więc postanowione, że z Doktorem pojedziemy do Suchowoli. I tak pewnego pięknego poranka wybraliśmy się tam koleją - ja z bijącym sercem, z amazonką w walizce i ze swymi rublami w woreczku na piersiach, a Doktor ze mną.

W Parczewie czekał na nas wolant, jako że państwo Czetwertyńscy zostali powiadomieni telegraficznie o naszym przyjeździe. Na miejscu przyjął nas książę Czetwertyński (późniejszy poseł, senator i na koniec męczennik obozów hitlerowskich). Był to poważny, 40-letni mężczyzna, który z punktu olśnił mnie swoją bardzo pańską, choć dość sztywną powierzchownością. Wprowadzono nas do pałacu i wkrótce lokaj zaanonsował obiad. Udaliśmy się do jadalni, gdzie oczekiwały nas w sznur ustawione książęce latorośle wraz z guwernantkami. Dzieci było pięcioro. Najstarsza, późniejsza pułkownikowa Grocholska, miała pewnie 14, a ja wtedy 16 lat. Ograniczyłam się tylko do skinięcia głową na ich gremialny dyg i zajęłam miejsce po prawicy Pana domu. Rozmowa toczyła się gładko o pogodzie, naszej podróży itp. Przez cały obiad dzieciarnia nie odezwała się słówkiem, tylko czasem rozlegał się szept strofujących guwernantek. Po obiedzie (nadmierzaj skromnym), przeszliśmy do salonu na kawę, gdzie dr Chelchowski wyłuszczył cel naszej wizyty. Poszłam przebrać się w amazonkę i udaliśmy się do stajni. Po chwili stangret wyprowadził białego jak mleko *Huntera*. Był on wymizerowany, o sierści jeszcze zimowej, ale mimo tego serce zamarło mi z zachwytu - idealny typ konia myśliwskiego. Po chwili siedziałam już w siodle. Stangret szybko i fachowo założył mi gumy na nogi i podał strzemię (funkcję tę zwykle sama wykonywałam). Ruszyłam klusa. Koń sam się zaanonsował, strzygąc to prawym, to lewym uchem, w sposób charakterystyczny dla *hunterów*. Szedł równym, porywistym, klusem niczym nie przypominającym klusa dotychczasowych moich wierzchowców. Na próbę przykróciłam lekko wodze, nieznacznie lekko dotykając go lewą piętą. Koń poszedł równego galopa ładnie się kołysząc. Wróciłam, zsiadłam, oczy mi pałały. Księżna zaproponowała obejrzenie pozostałych koni. Wyprowadzono je. Były zwykle półkrwiaki prawidłowo i dobrze wyrosnięte. Musnęłam je pobieżnie wzrokiem i spytałam z lekkim drżeniem głosu o cenę Pigeona [*pigeon* z fran. - gołąb, wymawia się *pizon*].

- Trzysta rubli - pośpieszył z odpowiedzią Książę.

Spojrzałam na doktora, a musiało to być spojrzenie "umierającej nadziei" i wybuchłam głosem przez łzy zdławionym.

- A ja mam tylko 150 rubli, moich własnych, a dr Chelchowski zaręczył, że Państwo Pigeona sprzedadzą za tę właśnie sumę.

- No, jeżeli dr Chelchowski panią zapewnił i pani nie ma więcej pieniędzy - porozumiewawczo spoglądając na męża, wesoło odpowiedziała księżna - to już Sewerynie sprzedaj tego konia za 150 rubli.

W ten to sposób stałam się posiadaczką największej radości moich dni bujnych i chmurnych.

Po sprowadzeniu do Lesiec Pigeon poddany został kuracji dietetycznej. Swobodnie ulokowany w obszernym boksie, karmiony był mnóstwem odpowiednich leków, tudzież szpikowany zastrzykami. Po dwóch tygodniach wolno mi go było wyprowadzić na spacer. Oprowadzałam więc go po parku z czułością i troskliwością zgoła macierzyńską. Po sześciu tygodniach wolno mi go było już dotrzeć.

c.d.n.

Redakcja:

Ks. Jan Studziński

Katarzyna z Kamińskich Czerwińska

# Ptaki garbowskich stawów

## - mewy

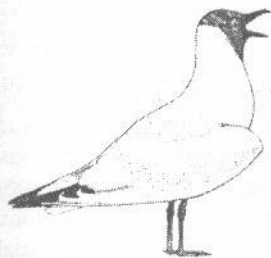
Mewy to ptaki, które nieodłącznie kojarzą nam się z wodą, z nadmorskimi plażami, rejsami statkiem spacerowym. Ten obraz do tego stopnia utkwil nam w wyobraźni, że wielu ludzi uważa mewy za ptaki wyłącznie morskie, a w głębi łądu, to można spotkać ewentualnie rybitwy. Sam często prostowałem ten błąd.

Co roku, pod koniec zimy, pojawiają się gromadnie w środku Lublina mewy śmieszki, żerując na śmietnikach, czy na resztkach żywności wykładanych przez ludzi, którzy uparcie nazywają je rybitwami - „bo przecież mewy żyją nad morzem”. Prawda jest taka, że zarówno mewy, jak i rybitwy, możemy spotkać na wybrzeżu Bałtyku oraz setki kilometrów od morza. Są oczywiście gatunki typowo morskie, zwykle większe od swych łądowych krewniaków, ale i te czasami zalatują nad jeziora, stawy i rzeki.

Mewy mają mocne nogi o palcach spiętych błoną, dzięki czemu dobrze biegają i pływają. Długie skrzydła umożliwiają miarowy lot w czasie wypatrywania zdobyczy. Polują nad wodą i na łądzie. Ich upierzenie jest jasne, z przewagą koloru białego, natomiast skrzydła i grzbiety są szare lub czarne. Dzioby mew z mniejszych, śródlądowych gatunków, żywiących się głównie owadami, są smukłe, zaś dzioby ptaków większych są grube, a ich końce przystosowane do rozdzierania mięsa, szczególnie padliny i ryb.

Gnieźdzą się na ogół w koloniach, zajmując rozmaite miejsca w pobliżu wody - od skalnych urwisk do całkiem płaskiego gruntu. Wyjątkiem jest tutaj mewa kanadyjska, która zakłada gniazda w głębi lasów iglastych z dala od wody.

W Europie zanotowano 18 gatunków mew, zaś w Polsce spotkano 14 gatunków. Należy tu przy tym wyjaśnić, że wiele z nich to wyjątkowi goście w naszym kraju, np. mewę orlicę stwierdzono 3 razy, mewę obrożną 9 razy, mewę delawarską 3 razy, mewę błądą około 40 razy, zaś mewę cienkodziobą i mewę polarną tylko 1 raz.



*Mewa śmieszka*

Na stawach w Garbowie stwierdzono 4 gatunki mew, przy czym najliczniejszą i jedyną łągową jest tu **mewa śmieszka**. Zresztą najliczniejszą nie tylko spośród

mew, ale również z całego zgrupowania ptaków. Śmieszka zajmuje pod tym względem szczególną pozycję, będąc zdecydowanym dominantem. Biorąc pod uwagę liczbę par łągowych, śmieszki stanowią około 70% wszystkich łągowych ptaków wodno-błotnych garbowskich stawów, a więc ponad dwukrotnie więcej niż pozostałe 30 gatunków łącznie!

Oczywiste jest, że spotyka się śmieszki niemal w każdym zakątku, ale gnieźdzą się tylko na kilku stawach. O ogólnej liczebności decydowała, na początku lat 90-tych, jedna kolonia: na stawie Wiktoria Górna, silnie zanieczyszczonym przez Cukrownię „Garbów”, co im bynajmniej nie przeszkadzało. W 1991 roku liczebność tych mew oszacowałem na ok. 1500-2000 par łągowych, w 1992 - 1200-1400 par, zaś w 1993 - 1260-1460 par. W tym okresie była to (wg danych Lubelskiego Towarzystwa Ornitologicznego) największa kolonia śmieszki na Lubelszczyźnie. Później, prawdopodobnie w wyniku oczyszczenia stawu z pływających wysepek roślinności, śmieszki przeniosły się na sąsiedni staw Wiktoria Dolna, gdzie gniazdują w liczbie kilkuset par oraz zaczęły kolonizować zatoczkę stawu Julin (przy drodze do Woli Przybysławskiej), gdzie w tym roku gnieździło się ok. 400 par.

Oprócz tych dużych zgrupowań odnotowałem małą kolonię na Miesiącach (15 par) w 1991 roku (później już się tam nie gnieździły). Również w tym samym roku jedna para śmieszki założyła gniazdo na pojedynczej, odsłoniętej kępie, na środku stawu Kępa, obok parku w Garbowie. Lęg zakończył się sukcesem (dwa pisklaki). Okazało się, że była to jakby „forpoczta”, bowiem w 1992 roku gnieździło się tu już 8 par, w 1993 - 5 par, a w następnych latach (również w tym roku) od 10 do 20 par, choć gniazda były umieszczane już w szuwarach. Natomiast na stawie Irena, zarówno w ubiegłym, jak i w obecnym roku gniazdowała pojedyncza para, znów budując odsłonięte gniazdo. Tu jednak trudno przypuszczać, by zawiązała się jakaś kolonia, gdyż brak jest odpowiedniego obszaru roślinności wynurzonej. Również w okresie pozalęgowym śmieszki pojawiają się licznie. Największą koncentrację tych ptaków obserwowałem 24 marca 1993 roku: o zmierzchu, na stawie Julin, szykowało się do noclegu ok. 5000-6000 osobników.

Można więc śmiało powiedzieć, że każdy kto znajdzie się w pobliżu stawów w Garbowie (choć śmieszki żerują też licznie na polach uprawnych) na pewno zetknie się z tym ptakiem. Jak zatem wygląda śmieszka?

Otóż przy długości ciała ok. 40 cm, osiąga ciężar do 0,35 kg. Obie płci są ubarwione jednakowo. Głowa jest brązowoczarna, szyja, spód ciała i ogon białe, grzbiety i skrzydła szare z czarnymi końcami, a nogi i dziób czerwone. Dotyczy to szaty godowej, zimą głowa jest biała z małą, ciemną plamką. Młode mają wierzch ciała brązowawy, a na końcu ogona szeroką, czarną pręgę.

Gniazdo budują śmieszki na pływających kożuchach wodnej roślinności, na piaszczystych brzegach lub w trzcinowiskach. Występują w Europie i Azji, od Islandii i Wielkiej Brytanii, po wybrzeża Pacyfiku.

W Polsce śmieszka jest średnio liczny, a lokalnie nawet bardzo liczny ptakiem. Nie zawsze tak było. Szczególnie wysoki spadek liczebności odnotowano pod koniec XIX i w I połowie XX wieku. Dopiero wzrost popularności idei ochrony przyrody i zanikanie zwyczaju zbierania jaj śmieszki w celach konsumpcyjnych, poprawiło jej sytuację. W tej chwili śmieszka jest w ekspansji. Wzrost liczebności, nieraz gwałtowny, ilustrują następujące dane: na Pojezierzu Łęczyńsko-Włodawskim w roku 1850 stwierdzono 300-500 par, a w latach 1968-1971 już 1300-1500 par; na środkowej Wiśle w połowie XIX wieku nie znano łęgów, w latach 60-tych naszego stulecia było tam 90-120 par, w 1973 roku 1730 par, a w 1981 roku 5650-5800 par. Oznacza to 50-60-krotny wzrost w niecałe 20 lat!

Wzrost liczebności śmieszki oraz coraz cieplejsze zimy spowodowały narastanie zjawiska zimowania w kraju. Śmieszki zimują na wybrzeżu Bałtyku, na rzekach i wielu zbiornikach wodnych, a także w miastach, gdzie korzystają ze śmietnisk i są dokarmiane przez człowieka.

Śmieszki wrosły w krajobraz stawów garbowskich. Idąc groblą stawu Julin, przy drodze Garbów-Wola Przybysławska, w okresie łęgowym, wzbudzamy zaniepokojenie tych ptaków, które podrywają się w powietrze i krążą nad wodą. Kilkaset białych mew, krzyczących przeraźliwie, zielone szuwały, jasne lustro wody i widoczne w oddali wieże kościoła czynią krajobraz nieco egzotycznym. Poza wrażeniami estetycznymi, śmieszki mają też praktyczne znaczenie dla przyrody. W ich koloniach czują się bezpiecznie i zakładają gniazda i inne gatunki ptaków, jak choćby piękny perkoz zausznik.

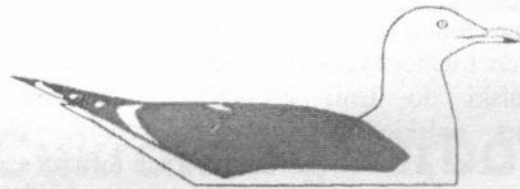


*Mewa mała*

Kolejnym gatunkiem spotykanym w Garbowie jest **mewa mała**. Niewprawne oko może pomylić ją ze śmieszką, chociaż jest wyraźnie od niej mniejsza (długość ciała do 30 cm, ciężar ok. 0,15 kg), a czarny „kaptur” sięga głębiej na szyję. Odróżnić ją można również po bardzo ciemnym spodzie skrzydeł. W Garbowie każdego roku, pod koniec kwietnia i na początku maja, można spotkać przelotne mewy małe. Nie jest ich dużo - najwyżej 5-6 osobników. Zatrzymują się tu na jakiś czas, żerując nad wodą. Zawsze są obecne na stawie Wiktoria Dolna. Sporadycznie spotykałem je na Julinie i Torfie Dolnym. Mewa mała gniazduje w Europie w krajach nadbałtyckich oraz w Holandii. W Polsce jest skrajnie nielicznie lęgowa. Jako jedyna mewa wpisana została do Polskiej Czerwonej Księgi Zwierząt, otrzymując kategorię R (gatunki rzadkie). Gnieździ się

zaledwie na kilku stanowiskach (m.in. na jeziorze Drużno, na Bagnach Biebrzańskich, czy sporadycznie w Słowińskim Parku Narodowym). Wielkość populacji w całym kraju ocenia się na 400-500 par. Tym bardziej miło jest spotykać rok w rok te najmniejsze polskie mewy na garbowskich stawach.

Dwa pozostałe gatunki tutaj spotykane to tzw. „duże mewy”. Są to mewa srebrzysta i mewa żółtonoga. Spotkania z nimi w Garbowie są jednak sporadyczne, nieregularne i przeważnie dotyczą pojedynczych osobników.



*Mewa żółtonoga*

**Mewa srebrzysta**, przy długości ciała 60-70 cm, osiąga ciężar 0,6-1,3 kg. Głowę, szyję, spód ciała i ogon ma białe, grzbiet i skrzydła jasnoszare, nogi cieliste, a dziób żółty z czerwoną plamką. Zamieszkuje wybrzeża mórz, rzek i jezior położonych w głębi lądu. Jest wszystkożerna, zjada jaj i pisklęta innych ptaków, a żywi się też jagodami oraz odpadkami. Występuje na wybrzeżach mórz północnego Atlantyku, zimą docierając do Morza Śródziemnego i Zatoki Meksykańskiej.

W Polsce żyje ok. 400 par łęgowych, przy czym dawniej był to ptak nie gnieźdzący się w naszym kraju, a uważa się, że obecnie mamy do czynienia tylko z pewnym etapem ekspansji i liczebność mewy srebrzystej będzie dalej rosła. Pierwszą próbę lęgu odnotowano zaledwie 30 lat temu na jez. Łebsko. Obecnie gnieździ się też w innych miejscach w północnej części kraju.

Jeszcze rzadszą jest **mewa żółtonoga**. Pierwszy lęg w Polsce odnotowano w 1987 roku na jez. Gardno w Słowińskim Parku Narodowym. Poza tym w głębi kraju pojawiają się nieliczne, koczujące osobniki. Częściej mewę żółtonogą można spotkać na wybrzeżu. Jej areal lęgowy obejmuje Islandię, Wyspy Brytyjskie, wybrzeża Morza Północnego oraz półwyspy Skandynawii i Kola. Zimuje na morzami Czarnym i Śródziemnomorskim, a także na wybrzeżach Afryki, docierając czasem do równika.

Jest nieco mniejsza od mewy srebrzystej (długość ciała 52-57 cm, ciężar 0,6-1,2 kg). Głowę, szyję, spód ciała i ogon ma białe, grzbiet i skrzydła czarne, nogi żółte, podobnie jak dziób, ozdobiony czerwoną plamką.

Tak więc, aby spotkać mewy, nie musimy jechać nad morze. Są też w Garbowie, a jak już wspominałem, jedna z nich, śmieszka, jest najliczniejszym ptakiem lęgowym tutejszych stawów.

W następnych odcinku będą Państwo mieli okazję poznać rybitwy, które oczywiście też tutaj bytują.

c.d.n.

*Krzysztof Styła*

# Dożynki '98

Tegoroczne Święto Plonów odbyło się w Garbowie w niedzielę 30 sierpnia. Pomysłowe wieńce wykonane przez Koła Gospodyń jak co roku wzbudziły duże zainteresowanie wśród uczestników dożynek.

Uroczystości rozpoczęły się mszą świętą w garbowskim kościele. Na czele dożynkowego orszaku, który zajął główną nawę kościoła, z bochnem chleba stanęli starostowie dożynek – Marta Jędrejek i Stanisław Wójcik. Mszę celebrował i homilię wygłosił ks. Mirosław Sitarz z KUL. W homilii ks. Sitarz odniósł się do trudnej sytuacji rolnictwa w przededniu wejścia Polski do Unii Europejskiej, pochwalił przywiązanie polskiego chłopca do ziemi, ale negatywnie ocenił protesty, podczas których niszczy się ziarno. Podczas mszy poświęcone zostały wieńce dożynkowe.

Po mszy korowód dożynkowy przy dźwiękach orkiestry przeszedł do parku, gdzie przed pałacem odbyła się część oficjalna dożynek. Starostowie przekazali dożynkowy bochen wójtowi, po czym chleb podzielono i rozdano uczestnikom święta. Dla najmłodszych były cukierki, a dla starszych – piwo (tak ponoć wyglądały „drzewiej” dożynki w Garbowie, co opisał Bronisław Pietrak). Wójt podziękował rolnikom za trud włożony w zbiór plonów i zobowiązał się do sprawiedliwego podziału.

Po części obrzędowej dożynek występowały kolejno koła gospodyń, które w swoich programach najczęściej podsumowywały działania samorządowych władz. Podsumowania te wypadły różnie, ale zawsze wzbudzały uśmiech na twarzach publiczności.

W czasie trwania dożynek można było obejrzeć wystawę płodów rolnych, przygotowaną przez Z. Sempkę z ODR Końskowola. Odbył się również konkurs na najpiękniejszy wieniec dożynkowy. Jury w składzie: Tamara Sיעińska, Robert Wójcik, Ewa Korulczyk i Nina Bartoszcze-Wyłaż, przyznało następujące nagrody:

- I. KGW Bogucin (500zł)
  - II. KGW Garbów (400zł)
  - III. KGW Borków i KGW Leśce (po 300 zł)
- Pozostałe koła uhonorowano nagrodami 200 zł

W obchodach wzięli również udział goście: Maciej Zięba - przedstawiciel wojewody lubelskiego, Andrzej Urbaś z Wojewódzkiego Zarządu Melioracji i Urządzeń Wodnych, Tamara Sיעińska z ODR Końskowola, Gustaw Jędrejek – wiceprezes Lubelskiej Izby Rolniczej, Wieńczysław Niemirowski z UMCS, okolicznościowy list do uczestników wystosował poseł Mieczysław Szczygieł.

Po ogłoszeniu wyników zakończyła się oficjalna część dożynek. Zaś wszyscy uczestnicy zostali zaproszeni na zabawę ludową, która rozpoczęła się o godz. 20.00 i trwała „do białego rana”.

Leszek Łuczywek



Fot: St.M.Stępiak



W imieniu własnym, Zarządu i Rady Nadzorczej Cukrowni „Garbów” S.A. serdecznie dziękuję wszystkim, którzy zechcieli uczestniczyć w święcie 90. lecia działalności Cukrowni „Garbów”. Dziękuję również wszystkim tym, którzy przyczynili się do przygotowania i sprawnej obsługi naszego święta. Jeszcze raz dziękuję za wspólną miłą i kulturalną zabawę.

Prezes Zarządu Cukrowni „Garbów” S.A.  
Marek Wójcik

## Jubileusz 90. lecia Cukrowni „Garbów”

12 września odbyły się uroczystości z okazji 90. lecia istnienia Cukrowni „Garbów”. Pomimo tak długiej historii garbowska fabryka jest jedną z młodszych w kraju. Powstała w końcowym okresie rozbiorów Polski, doświadczyła tragedii dwu wojen światowych, rządów różnorodnych władz okupacyjnych, działała w warunkach kilku różnych systemów polityczno-gospodarczych Polski, przetrwała cały szereg kryzysów gospodarczych dotyczących nasz przemysł w XX stuleciu - warto podkreślić, że jako jedna z nielicznych w kraju w żadnym roku swojej historii nie przerwała działalności gospodarczej.

Uroczystości poprzedziła msza święta odprawiona w intencji pracowników cukrowni i plantatorów buraka. Celebrował ją biskup lubelski Mieczysław Cisło, który wygłosił również okolicznościową homilię. Biskupa wspomagali dziekan Dekanatu Garbowskiego Aleksander Plewik oraz proboszcz parafii Garbów-Cukrownia Marian Szuba.



Mszę celebrował biskup Mieczysław Cisło



Prezes Marek Wójcik w towarzystwie wiceprzewodniczącego Zarządu Głównego STC Kazimierza Kopery

reprezentowana AWS. Przybyli przedstawiciele Rady Nadzorczej i Zarządu Lubelsko-Małopolskiej Spółki Cukrowej S.A. oraz władz i związków zawodowych cukrowni z naszego regionu. Byli też przedstawiciele firm i instytucji współpracujących z garbowskim zakładem. Nie zabrakło również pracowników, emerytów i rencistów Cukrowni „Garbów” oraz związanych z fabryką plantatorów. W swoim wystąpieniu Prezes przedstawił historię oraz dzień dzisiejszy cukrowni, powiedział m.in.: *W Garbowie okres przekształceń własnościowych przypadł na czasy trudnej sytuacji całego przemysłu*

Po mszy odbyła się w Zakładowym Domu Kultury oficjalna część jubileuszowego spotkania. Gości przywitał prezes Zarządu Cukrowni „Garbów” S.A. Marek Wójcik. Nie sposób wymienić wszystkich przybyłych. Byli przedstawiciele hierarchii kościelnej, administracji państwowej, wojewódzkiej oraz samorządowej. Przyjechało duże grono parlamentarzystów i polityków - najliczniej była

Wrzesień 1998

I

\*\*\*\*\*

cukrowniczego. Wejście firmy Tate & Lyle stworzyło możliwości rozwoju. Kształt oraz wielkość tej Cukrowni zależeć będzie od realizacji planów naszej firmy właścicielskiej w tym regionie. Garbowscy cukrownicy wierzą, że inwestycje Tate & Lyle pozwolą na trwałe planowy rozwój ich firmy. Są przekonani o tym, że w Garbowie zawsze będzie produkowany cukier.

Jako pierwszy jubileuszowe gratulacje w imieniu własnym i abp Józefa Życińskiego złożył bp Mieczysław Cisko. Przypomniawszy czasy powstania cukrowni. Czasy politycznej odwilży w zaborze rosyjskim, która pozwoliła również na powstanie garbowski kościoła, a także Lubelskiego Seminarium Duchownego, którego był wieloletnim rektorem. Biskup nawiązał do przemian gospodarczych ostatnich lat, koncentrując się na etycznych aspektach kapitalizmu. Wyraził zadowolenie, że w Cukrowni „Garbów” zmiany idą w dobrym kierunku. Mówił też z dużą troską o trudnej sytuacji naszego rolnictwa.

Następnie głos zabrał Dyrektor Gabinetu Ministra Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej Bogdan Pawlak. Odczytał list gratulacyjny w imieniu Ministra Rolnictwa Jacka Janiszewskiego, w którym minister wyraził swoje przekonanie, że *jubileusz Cukrowni „Garbów” i jej uroczyste obchody są nie tylko świętem polskich cukrowników, ale będą impulsem do dalszych działań na rzecz reform.*



W imieniu Christiana Laura list odczytał Nick Morris

W imieniu Christiana Laura, Dyrektora Inwestycyjnego na Europę Środkowo-Wschodnią Grupy Tate & Lyle, list odczytał Nick Morris. Stwierdził w nim, że Cukrownia „Garbów”, jako

pierwsza sprywatyzowana w regionie lubelskim, stoi przed wyzwaniem, które niesie konkurencja i współpraca z pozostałymi zakładami. Grupa Tate & Lyle uważa nasz region za lidera polskiego przemysłu cukrowniczego. Dlatego chce rozwijać tu swoją działalność. Cukrownia „Garbów” to tylko pierwszy krok podjęty w Polsce przez Tate & Lyle. Zauważył również, że w obecnej, trudnej sytuacji cukrownictwa (zarówno polskiego jak i światowego) opóźnienie prywatyzacji prowadzi do pogorszenia kondycji tej gałęzi polskiego przemysłu.

Przewodniczący Regionu Środkowo-Wschodniego NSZZ „Solidarność” i poseł na Sejm RP z Klubu AWS Mieczysław Szczygieł ze wzruszeniem i satysfakcją wspominał swoją pomoc w reaktywowaniu Związku Zawodowego „Solidarność” w Cukrowni „Garbów” na początku 1992 roku. Podkreślił, że to właśnie działania Związku najbardziej przyczyniły się do pozytywnych zmian w zakładzie. Zmian, które w konsekwencji doprowadziły do prywatyzacji i szansy rozwoju cukrowni.

Głos zabrał również przewodniczący zakładowego NSZZ „Solidarność” Janusz Jakubczak, który skoncentrował się na ostatnich latach działalności firmy - na problemach wynikających z procesu prywatyzacji cukrowni.

Na zakończenie części oficjalnej w imieniu Rady Nadzorczej, Zarządu i pracowników Lubelsko-Małopolskiej Spółki Cukrowej S.A. list gratulacyjny odczytał członek zarządu Jarosław Kocik. M.in. usłyszeliśmy: *W Waszym jubileuszu dostrzegamy historię całego cukrownictwa polskiego. Przemysł ten wniósł technikę do produkcji rolnej, nowe rozwiązania agrotechniczne, umożliwił rozwój gospodarstw rolnych, zwiększał postęp cywilizacyjny wsi. Świadomość ludzi zatrudnionych i współpracujących z naszą branżą zawsze była skupiona na wytrwałej pracy, wprowadzaniu nowości technicznych i organizacyjnych, poszanowaniu godności pracowników i rolników. Dzięki tym cechom Wasza Cukrownia, jak i cała nasza branża, przetrwała wichury dziejowe.*

Pan Kocik podkreślił, że przekazane przez niego życzenia dalszych pomyślnych lat pochodzą od wszystkich cukrowni skupionych w Spółce Cukrowej. Nie były to puste słowa; w ostatnim czasie do Cukrowni „Garbów” S.A. wpłynęło blisko pięćdziesiąt listów gratulacyjnych od urzędów, instytucji oraz firm współpracujących; również od wielu cukrowni.



**Pracownicy wyróżnieni odznaczeniami**

Pomiędzy wystąpieniami gości miało miejsce uroczyste nadanie odznaczeń i odznak. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej wyróżnił Złotymi Krzyżami Zasługi pracowników: Tadeusza Jałochę (po raz drugi) oraz Ryszarda Zarębę. Srebrne Krzyże Zasługi otrzymali: Janusz Jakubczak, Henryk Jakóbczyk, Zbigniew Kobyłko, Waldemar Matraszek i Ryszard Witkowski. Minister Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej przyznał czterdzieści odznak honorowych *Zasłużony Dla Rolnictwa* pracownikom, emerytom i rencistom oraz plantatorom buraków związanym z garbowską cukrownią. Zarząd Główny Stowarzyszenia Techników Cukrowników przyznał pracownikom dziesięć Honorowych Odznak tej organizacji.

Oficjalna część jubileuszu została zakończona wręczeniem upominków zaproszonym Gościom - tradycyjnych głów cukru oraz opatrzonych okolicznościowymi napisami trzykilowych woreczków jutowych z cukrem; były stylizowane na opakowania z początku wieku. Druga część spotkania miała swobodniejszy charakter. Goście mogli się posilić - szwedzki stół przygotowała Kawiarnia Artystyczna „Hades” z Lublina. Uczestnicy dyskutowali w kameralnych grupkach. Rozmawiano również o wielkiej polityce, ale dominowały sprawy dotyczące codziennych problemów dotyczących cukrowników, jak też lżejsza, często żartobliwa, tematyka. Lokalny patriotyzm nakazuje mi odnotować, że Poseł Wojciech Włodarczyk odnalazł rodzinne zwi[OG1]ązki z naszą ziemią. Jego pradziad pod koniec ubiegłego wieku zarządzał majątkiem hr. Jezierskiego w Przybysławicach. Z wykształcenia historyk sztuki, a w chwilach wolnych zamiłowany regionalista Poseł Włodarczyk wyraził duże zainteresowanie działalnością „Głosu Garbowa”, a także opracowaniami autora tego artykułu.

Imprezie towarzyszyły prezentacje kilkunastu firm i instytucji w różnym stopniu związanych z cukrownictwem, a także tych, które nie mają bezpośredniego związku z tą gałęzią przemysłu, ale chciały zaistnieć na jubileuszu 90. rocznicy Cukrowni „Garbów”. Firmy przyjęły bardzo różnorodne sposoby prezentowania się. Mogliśmy prześledzić niemal wszystkie tendencje występujące w nowoczesnym marketingu.



**Wystawa nowoczesnego sprzętu rolniczego**

## Jubileuszowy festyn

Równoległe do części oficjalnej uroczystości 90. rocznicy Cukrowni „Garbów” na terenie między zakładem a osiedlem mieszkaniowym trwał festyn, otwarty dla wszystkich zainteresowanych. Rozpoczął go bezpośrednio po Mszy Świętej Prezes Zarządu Marek Wójcik. Powitał wszystkich obecnych, złożył życzenia jubileuszowe pracownikom, emerytom i plantatorom buraków zaprosił do wspólnej zabawy. Mikrofon przejęła Alicja Plecha, która prowadziła konferansjerkę całej imprezy na świeżym powietrzu oraz konkursy z nagrodami dla dzieci.

Festynowi towarzyszył kiermasz sztuki ludowej. Swoją twórczość prezentowali Wiesława i Ryszard Kucharczykowie z Majdanu Lubartowskiego, Lucjan Lipa z Kurowa, Zofia Rułka z Żyrzyna oraz Krzysztof Solecki z Rajca Poduchownego. Reprezentowali różnorodne dziedziny sztuki ludowej. Największe zainteresowanie wzbudził mistrz kowalskiej roboty Krzysztof Solecki. Uczestnicy mieli okazję obserwować go przy pracy i nabyć jego dzieła - jeszcze ciepłe, w dosłownym znaczeniu.

Część artystyczna festynu rozpoczęła się koncertem instrumentalnym Orkiestry OSP z Nałęczowa. Wcześniej Orkiestra ta grała w czasie mszy świętej. Stanowiła też oprawę muzyczną (i wizualną, bo dobrze się prezentowali w swoich galowych mundurach) dla pocztu sztandarowego



Strażacy ze swoim sztandarem uczestniczyli we mszy świętej

Strażaków OSP przy Cukrowni „Garbów”, którzy tego dnia świętowali równocześnie 90. rocznicę powstania ich jednostki. Później, już w strojach bojowych, garbowski Strażacy, dali pokaz swojej sprawności. Pomimo podwójnego jubileuszu dla Strażaków był to jednak pracowity dzień - wszyscy zasilili szeregi służb porządkowych. W tym miejscu warto podkreślić wyjątkowo sprawne przygotowanie organizacyjne całej imprezy.

Na dłuższy czas scenę zajęły dziecięce zespoły taneczne z naszej gminy, z Gminnej Biblioteki oraz Klubu Tańca Towarzyskiego z Zakładowego Domu Kultury. Dzieci dały wspaniały pokaz, należą im się serdeczne podziękowania.



Występ dziecięcego zespołu tańca towarzyskiego

Następnie wystąpił, renomowany już, zespół muzyczno-śpiewaczy „Szyszkwowiaczy” działający przy Komendzie Rejonowej Straży Pożarnej w Lubartowie. Zespół kultywuje autentyczny folklor, wykonując pieśni i melodie południowego Podlasia. Charakter zespołu podkreślały regionalne stroje.

Równie dużym uznaniem cieszył się Kabaret „Onufry” z Gminnego Ośrodka Kultury w Końskowoli. Wystąpił z programem, który można by nazwać: *Krótką rozmową między Panem (policjantem), Wójtem i Plebanem*. Przypadek

sprawił, że ich występ zbiegł się w czasie ze ślubem, którego udzielał ks. proboszcz Marian Szuba w kościele sąsiadującym z miejscem festynu.

A nagłośnienie było dobre... Profesjonalnego nagłośnienia wymagał koncert gwiazdy wieczoru - Beaty Kozidrak z zespołem BAJM. Koncert był dobrze słyszany również w Markuszowie.

Wcześniej wystąpiła jeszcze Katarzyna Samborska, współpracująca z orkiestrą Zbigniewa Górnego. Przedstawiła repertuar, który można określić stonowanym jazzem z kręgu jazzu tradycyjnego.

Kulminacyjnym punktem wieczoru, który przyciągnął tłumy widzów, również z odleglejszych miejscowości, był występ Beaty z BAJM-em. Beata Kozidrak wspomniała swoje rodzinne związki z Garbowem: dziadków i wakacje, które często tu spędzała. Spontanicznie wyraziła szczerze zadowolenie, że mogła tu wrócić. W blisko dwugodzinnym recitalu zaśpiewała wszystkie największe przeboje BAJM-u oraz utwory ze swojej najnowszej, solowej płyty.



Około 22.00 koncert zakończył jubileuszowe spotkanie w Cukrowni „Garbów”. Pogoda również sprzyjała organizatorom, dlatego wielu Gości jeszcze długo zostało na miejscu festynu prowadząc towarzyskie rozmowy przy piwie. **W tej dekadzie nie było w naszej gminie wydarzenia kulturalnego na taką skalę. Na pewno zostanie długo w pamięci uczestników. Fakt ten nasuwa refleksję, czy nie warto organizować podobnych imprez częściej? Być może w innej formule. Może kilkudniowych pikników. Połączonego święta cukrowników i gminnych dożynek, pod wspólną nazwą Dni Garbowa.**

Robert Wójcik  
Fot. Stanisław M. Stępiak



## Szukałam i myślałam

z Beatą Kozidrak gwiazdą zespołu BAJM rozmawia Robert Wójcik

12 września koncert Beaty Kozidrak z zespołem BAJM był główną atrakcją programu artystycznego uroczystości związanych z 90.leciem Cukrowni „Garbów”. Występ był wydarzeniem artystycznym, o którym będziemy długo pamiętać.

**W dzieciństwie często bywałaś w Zagrodach (potocznie zwanych Garbowem II). Jak wspominasz naszą okolicę?**

Moi dziadkowie mieszkali w osadzie przy cukrowni, a dziadziś (dziś już nieżyjący) wiele lat pracował w Cukrowni „Garbów”. Cudownie wspominam czasy, gdy przyjeżdżałam do Garbowa. Tam upływały moje beztrudne wakacje. Cieszę się, że mogłam wrócić do swoich miejsc z dzieciństwa. Gdy padła propozycja przyjazdu do Garbowa, zgodziłam się od razu. Po prostu bardzo się ucieszyłam.

**Masz męża i dwie córki. Jak udaje Ci się godzić obowiązki zawodowe i rodzinne?**

Jest to trudne wyzwanie. Wybrałam zawód, który wymaga dużego poświęcenia i może zdominować całe życie. Jednak chciałam być również żoną i matką. Muszę pogodzić te obowiązki, tak jak wiele innych kobiet, które łączą pracę zawodową z wychowywaniem dzieci, prowadzeniem domu, zakupami... Wydaje mi się, że jest to tylko kwestia dobrego zorganizowania swojego życia. Potrafię czerpać radość zarówno z życia rodzinnego, jak i zawodowego. Ta harmonia bardzo mi pomaga. Chociaż, gdy wyjeżdżam na kilka dni, to bardzo tęsknię za domem i myślę, co tam się może zdarzyć. Z drugiej strony pewne sprawy zawodowe przynoszę do domu, chociaż nie zawsze tego chcę.

**Twoim menedżerem jest mąż, czy taka sytuacja nie rodzi nieporozumień?**

Nie. To bardzo pomaga. Oboje jesteśmy bardzo oddani swojej pracy. Jesteśmy ze sobą blisko związani, nikt mnie nie rozumie tak jak on. Oczywiście, nie oznacza to, że nie mówimy różnych poglądów. Jeżeli się sprzeczamy, to tylko po to, żeby znaleźć najlepsze rozwiązanie. To bardzo twórcze i nieuniknione w naszym zawodzie, przy stresach jakie przeżywamy. W ogóle uważam, że jeśli ludzie się nie kłócą, to po prostu już się nie kochają.

**Wszyscy zwracają uwagę na Twoje ekscentryczne stroje.**

W pierwszym okresie swojej kariery scenicznej nosiłam proste, zwyczajne ubrania. Dopiero później zaczęłam zwracać uwagę na stroje. Uznałam, że skoro jestem osob[OG1]ą publiczną, to powinnam dbać również o stronę wizualną swoich występów, pokazać to, co mnie w modzie interesuje. A w tym względzie lubię poszaleć.

**Również utwory, które wykonujesz, podejmują niebanalne tematy lub są ujęte z zaskakującej perspektywy. Z czego wynika ta skłonność do odmienności?**

Nic, co ludzkie, nie jest mi obce. Żyję normalnym życiem. Spotykam się ze znajomymi. Interesują mnie ich przeżycia. Często otrzymuję listy, w których ludzie sygnalizują mi pewne problemy. One również są dla mnie bardzo inspirujące, bo skoro ktoś o tym pisze, znaczy, że jest to ważna sprawa (przynajmniej dla niego). W utworach często przekazuję też swoje autentyczne przeżycia. Zwykle jest tak, że gdy otrzymuję muzykę demo, wsłuchuję się, z jaką treścią czy problemem mi się kojarzy. Moja poezja, moje małe utwory literackie zawsze dotyczą ludzkich spraw, to mnie najbardziej interesuje.

artystycznych. Jaki jest sekret stałej obecności twoich utworów na czołowych miejscach list przebojów?

Gdybym to wiedziała... Po prostu nie wiem. Kiedyś ktoś pięknie powiedział, że jednych artystów Bóg dotknął ręką, a obok innych przeszedł zwyczajnie. Może coś w tym jest, że jedni otrzymują talent i możliwość docierania do innych w bezpośredni sposób, a inni nie. Być może tajemnica tkwi w tym, że zawsze staram się być prawdziwa i szczerą. Jestem spontaniczna. Bardzo emocjonalnie odbieram to, co wokół mnie się dzieje, jednocześnie darzę ludzi dużą sympatią - patrzę na nich bardzo optymistycznie. Sama jestem optymistką. Jestem postrzegana jako ciepła osoba, tym ciepłem dzielę się z innymi.

**Ostatnia Twoja płyta jest pierwszą solową. Czy powstała w wyniku chęci urozmaicenia Twojego życia artystycznego?**

Tak. Dysponuję głosem, który pozwala mi śpiewać różne gatunki w muzyce. To jest bardzo ciekawe, a jednocześnie bardzo mnie pociąga możliwość robienia czegoś innego. Oczywiście, nie wszystkie gatunki mnie inspirują.

**Jednak ta płyta jest zupełnie odmienna w klimacie od tego, co robiłaś wcześniej.**

O to właśnie chodzi. Nie porywałabym się na solowy projekt, gdybym nie miała możliwości zaśpiewania inaczej, innego pomysłu na siebie. Po prostu szukałam i myślałam, czym zaskoczyć swoich fanów na dwudziestolecie mojej działalności artystycznej.

**Wydaje mi się, że jest to płyta bardzo osobista.**

Wszystko, co robię, jest bardzo osobiste, ale i tutaj nie wszystkie teksty dotyczą mnie bezpośrednio. Są obserwacją pewnych zdarzeń i sytuacji z życia kobiet. Na płycie jest trzynaście piosenek o różnych odcieniach miłości. Każdy znajdzie coś dla siebie.

**Czy masz zamiar kontynuować działalność solową?**

Nie wiem. Czas pokaże. Na pewno nie zamierzam rezygnować z BAJM-u, który od początku współtworzę. On mi daje możliwość zupełnie innej interpretacji, innego wyrażania siebie, poprzez emocje, przez mocniejszą muzykę. To jestem również ja. To jest to, co mnie pociąga - czyli rock. Dowodem będzie kolejna płyta BAJM-u.

**Kiedy możemy się jej spodziewać?**

Chcemy ją zrealizować w listopadzie. Ukaże się już w przyszłym roku.

**Życzę, aby odniosła przynajmniej taki sukces, jak poprzednie płyty.**

Jeszcze raz chciałabym podziękować wszystkim, którzy przyszli na koncert w Garbowie. Było mi naprawdę bardzo miło. Czułam się, jakbym wróciła do cudownych lat dzieciństwa. Najfajniejsze jest to, że ludzie nie zmieniają się tam. Są równie wrażliwi i otwarci jak dawniej.

**Dziękuję za rozmowę.**

fot. Andrzej Świetlik

## Z życzeniami u Jubilatka

16 września obchodził 90 urodziny Aleksander Fijałkowski - rzeźbiarz i malarz ludowy z Przybysławic.



Fot. H. Stępiak

**Człowiek głęboko religijny, gorący patriota o wielkim talencie artystycznym. Zapalony społecznik, współzałożyciel Stowarzyszenia Twórców Ludowych, wiceprezes Zarządu Głównego STL, wieloletni pracownik i członek rady zakładowej Cukrowni „Garbów”.**

Z okazji urodzin dostojnego Jubilatka odwiedził wójt gminy Garbów Zdzisław Niedbała oraz przedstawiciele Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Garbowskiej Halina i Stanisław Stępiakowie.

Aleksander Fijałkowski znany jest w kraju i daleko w świecie. Rzeźby i płaskorzeźby, które tworzył ze względu na swój artyzm szybko znalazły swoje miejsce w muzeach (np. na Zamku w Lublinie), oto niektóre z nich: *Kopernik, W obronie wolności, Siewca, Ewa, Adam i Ewa, Chłopiec z dwojakami, Kobieta z sierpem, Nigdy więcej wojny, Orka, Siejba, Śpiewaczka, Dzwonnik, Kapela Bździuchów, Chłopiec z fujarką, Głowa Chrystusa, Cztery pory roku, Chrystus Frasobliwy, Chrystus przy palu, Chrystus w Ogrójcu, Upadek pod Krzyżem, Kapliczka Matki Bożej, Krucyfiks, Chłop z kozą, Kobieta z miską, Śpiewający kołędnicy, głowy twórców ludowych*. Wiele prac było eksponowanych na krajowych i zagranicznych wystawach. Wiele trafiło do prywatnych kolekcji. Niektóre nawet do papieskich zbiorów (dwie figury Chrystusa Frasobliwego).

W naszym środowisku p. Aleksander znany jest jako twórca niepowtarzalnej, ruchomej szopki w garbowskim kościele, dla którego wykonał również rzeźby: św. Maksymiliana Kolbe i Chrystusa Ukrzyżowanego oraz obraz Matki Bożej Częstochowskiej. Dla nowo powstałej parafii w Garbowie-Cukrowni ofiarował obraz Czarnej Madonny z Dzieciątkiem. Te cenne w swoim rodzaju dzieła pozostaną tu na zawsze.

**Szanownemu Jubilatowi  
życzymy dużo zdrowia**

# Z Mandżurii do Garbowa

Kapłańska droga

## ks. Dominika Przyłuskiego

1872-1942

**Ks. Dominika Przyłuskiego pamiętają jeszcze niektórzy mieszkańcy Garbowa w woj. lubelskim. Zasłynął tu przede wszystkim z ogromu prac, jakie z jego inspiracji wykonano w kościele parafialnym za jego duszpasterzowania.**

Zniszczony w działaniach wojennych 1914-1915 neogotycki kościół wymagał w powojennych czasach gruntownego remontu. W zubożałym po pasmie wojennych działań 1914-1920 kraju, podjęcie się jakichkolwiek prac remontowo-budowlanych nie było rzeczą łatwą. Ten kapłan trudności się nie lękał. Nie był sam. Mógł zawsze liczyć na wiernych garbowskiej parafii, wśród których od 13 stycznia 1920 r. przyszło mu pełnić swoją kapłańską posługę.<sup>1</sup>

Ks. Dominik urodził się 6 października 1872 r. w Buchałowicach w parafii wąwolnickiej powiatu puławskiego. Rodzice jego - Marianna z Ochalów i Wojciech - przenieśli się wkrótce do Motycza-Kolonii w gminie Konopnica. Tu nie omijały tej rodziny nieszczęścia. Gospodarstwo prowadziła matka wspierana przez ośmioro swoich dzieci. Dominik nie miał czasu na naukę. Nie miała na nią środków i matka a szkoła była w znacznej odległości od Motycza. Uczył się więc jako samouk. Wspierał go w tym starszy brat Józef. Brat przygotował go do egzaminu, do seminarium nauczycielskiego, które zdał pomyślnie systemem eksternistycznym. Otrzymanie świadectwa ukończenia tej szkoły dawało mu uprawnienia do nauczania jęz. rosyjskiego i matematyki w szkołach niższych. Prawdopodobnie przez jeden rok nauczając w jednej z lubelskich szkół sprawdzał swoje pedagogiczne i fachowe umiejętności. W 1893 r. idąc za głosem powołania wstąpił do bożej służby. Nauki pobierał w Seminarium Duchownym w Lublinie. Znał smak znoej pracy na roli, w mieście obserwował zmagania się z losem biedoty z Lublina. Nic też dziwnego, że interesował się kwestią robotniczą i społeczną. Musiał tymi zainteresowaniami zwrócić uwagę carskiej ochrony, skoro jej agenci wtargnęli pewnego razu do gmachu lubelskiej uczelni w celu przesłuchania alumna Dominika i zrobienia w jego pokoju rewizji. Rosyjska władza udzieliła mu nagany i ostrzegła przed czytaniem i rozprowadzaniem zakazanych druków z socjalistycznymi nowinkami.<sup>2</sup>

Bp F. Jaczewski poprzez udzielenie mu 3 lipca 1898 r. sakramentu kapłaństwa powołał go w poczet sług ołtarza Chrystusowego. Ks. Dominik odprawił swoją pierwszą mszę św. 6 lipca w kościele parafialnym w Konopnicy. Jego pierwszą placówką duszpasterską był kościół po-dominikański w Lublinie. Wspomagał tu przez cały rok w pracy rektora tegoż kościoła, kapłana - społecznika dużego formatu ks.

Ignacego Kłopotowskiego.<sup>3</sup> Następnie objął funkcję wikariusza w kościele św. Pawła, gdzie proboszczem był ks. Stanisław Kamiński. W parafii tej pracował od 7 września 1900 r. przez okres lat czterech do chwili, kiedy to w Święto Epifanii 1905 r. udał się do azjatyckiej części Rosji jako kapelan żołnierzy - Polaków z III armii mandżurskiej. Rosyjskie Ministerstwo Wojny powołało go na to stanowisko, na co zgodę wyrazili abp Ignacy Szembek - pasterz archidiecezji mohylewskiej oraz bp lubelski Franciszek Jaczewski.<sup>4</sup>



### Ks. Dominik Przyłuski z Janiną Studzińską

Od władz wojskowych otrzymał ks. Przyłuski wagon - kaplicę z prawem podróżowania nim po wszystkich żelaznych drogach bezkresnej Rosji. Już 22 lutego 1905 r. znalazł się wśród powierzonych jego duszpasterskiej pieczy żołnierzy w Mukdenie. Pełnili tu swoje kapelańskie posługi i inni kapelani Polacy. Licznie reprezentowani byli polscy lekarze, a wśród nich: dr J. Sanecki, dr F. Bogucki, dr J. Kizler, lekarze: W. Zakrzewski i R. Kossowski.<sup>5</sup> Cierpiącym rannym żołnierzom niósł tu również pomoc powołany w szeregi carskiego wojska Janusz Korczak.<sup>6</sup>

c.d.n.

Jan Konefał

### Od redakcji:

*Dr Jan Konefał* - ur. w 1953 r. w Lipnicy, woj. rzeszowskie. Do szkoły średniej uczęszczał w Kolbuszowej, w 1972 r. podjął studia historyczne na KUL-u. Od 1978 r. jest pracownikiem naukowo-dydaktycznym sekcji historii KUL. W roku 1979 mieszkał na terenie parafii Garbów w Ożarowie, gdzie jego żona uczyła w tamtejszej szkole. Obecnie mieszka z rodziną w Lublinie. Z „Głosem Garbowa” współpracował w 1991 r. Po kilkuletniej nieobecności znów witamy na łamach naszej gazety.

<sup>3</sup> J. Styk, *Ksiądz Ignacy Kłopotowski 1866-1931*, Warszawa 1987, s. 21

<sup>4</sup> S. Młynarczyk, dz. cyt., s. 2

<sup>5</sup> J. Kieler, *Szpital w Charbinie*, „Tygodnik Ilustrowany”, R. 1905, nr 21, s. 394; J. Gliński, *Listy z pola bitwy*, tamże, nr 18, s. 333-335

<sup>6</sup> J. Korczak, *Pisma wybrane*, Warszawa 1986, t. IV, s. 313

<sup>1</sup> Archiwum Archidiecezji Lubelskiej (AAL), IVb 48, Dominik Przyłuski, *Inwentarz kościoła parafialnego w Garbowie*, Garbów 1923 (rps)

<sup>2</sup> BKUL, S. Młynarczyk, *Ks. kanonik Dominik Przyłuski proboszcz w Garbowie*, k. 1-2 (rps)

Wrzesień 1998

15

\*\*\*\*\*

# Ciepła woda

## duże problemy małych spółdzielni mieszkaniowych

Początek 1998 roku przyniósł szereg zmian w spółdzielniach mieszkaniowych. Dla mieszkańców najbardziej dotkliwie było odejście od państwowych dotacji do energii cieplnej.

Z punktu widzenia finansów kraju była to korzystna zmiana - dotacje poważnie obciążały budżet państwa. Wydaje się jednak, że decyzja podjęta przez Sejm w ustawie budżetowej jest zbyt radykalna. W jej efekcie wystawione mieszkańcom styczniowe rachunki za c.o. i c.w. były znacznie wyższe, często nawet ponad dwukrotnie w stosunku do roku ubiegłego. Zaproponowane przez rząd dopłaty dla najuboższych nie rekompensują w pełni wzrostu kosztów utrzymania. W efekcie decyzja Sejmu miała negatywny wpływ na poziom życia wielu polskich rodzin.

Sytuacja ta najbardziej dotknęła mieszkańców małych spółdzielni - produkujących ciepło we własnych kotłowniach, z natury mniej ekonomicznych - a więc również Spółdzielnię Budowlano-Mieszkaniową w Garbowie. W naszej spółdzielni szczególnie źle kształtują się koszty ciepłej wody w sezonie letnim. Używamy kotła o znacznie większej objętości w stosunku do potrzeb. Ponadto warto sobie uświadomić, że dla podgrzania siedmiu do ośmiu metrów sześciennych wody (tak niski jest dzienny pobór) zatrudniamy czterech palaczy na pełnym etacie. Do obowiązków palaczy należy również: odśnieżanie zimą, koszenie trawy latem, utrzymanie porządku na osiedlu, drobne remonty w lokalach oraz niektóre prace remontowe kotłowni w sezonie letnim. Prace te nie są oddzielnie rozliczane. W efekcie koszt wytworzenia jednego metra sześciennego ciepłej wody w tym roku wynosi ok. 34 zł. Proponowana w styczniu cena (ok. 30 zł/m sześcienny), która tak zbulwersowała mieszkańców, była więc jeszcze zaniżona. Cena, którą płacimy (ok. 11 zł/m sześć.) wynika z ministerialnego zakazu pobierania wyższej opłaty - zakaz ma obowiązywać do końca bieżącego roku. Zmusza to naszą spółdzielnię do pokrywania różnicy pieniędzmi uzyskiwanymi z opłat za centralne ogrzewanie. Ponieważ ogrzewamy również dwa bloki Spółdzielni Mieszkaniowej w Puławach i szkołę podstawową, koszty c.o. kształtują się na bardziej racjonalnym poziomie, chociaż również są stosunkowo wysokie. Wynoszą ok. 2,50 zł za metr kwadratowy powierzchni użytkowej miesięcznie. Płacimy ok. 3 zł. Pozwala to zbilansować koszty produkcji energii cieplnej na potrzeby c.o. i c.w. Aby uniknąć nieporozumień zaznaczmy, że szkoła i OPEC (w imieniu puławskiej spółdzielni) rozliczają się z naszą spółdzielnią wg kosztów faktycznych wytwarzania energii cieplnej.

Mając na uwadze zaistniałą sytuację od początku roku Rada Nadzorcza i Zarząd Spółdzielni prowadziły dyskusję na temat możliwości modernizacji kotłowni, często bardzo burzliwą. W efekcie zlecono puławskiej firmie ATW - Technika Sanitarna wykonanie audytu energetycznego (analizy stanu aktualnego kosztów wytwarzania energii cieplnej oraz symulacji kosztów wytwarzania w możliwych wariantach modernizacji).

Z przedstawionego w czerwcu br. dokumentu wynika, że przy obecnie stosowanych technologiach i kosztach paliwa modernizacja całej kotłowni i instalacji centralnego ogrzewania byłaby nieuzasadniona ekonomicznie. Odmiennie przedstawia się sprawa ciepłej wody. Wg audytu możliwa jest modernizacja -

nawet konieczna - która przy stosunkowo niskich nakładach pozwala obniżyć koszty o ponad połowę. Czas zwrotu inwestycji - niecałe 3 lata.

Na zwołanym w czerwcu Walnym Zgromadzeniu Przedstawicieli Członków naszej spółdzielni zdecydowaną większością głosów została podjęta decyzja o przeprowadzeniu modernizacji części kotłowni, która będzie pracować na potrzeby wytwarzania ciepłej wody. Zdecydowaliśmy się na zainstalowanie kotła olejowego - wg audytu jest to najkorzystniejszy wariant.

Władze spółdzielni ogłosiły przetarg na kompleksowe wykonanie prac modernizacyjnych. Wybrano komisję przetargową złożoną z przedstawicieli Zarządu i Rady Nadzorczej, poszerzoną o inspektora budowlanego. Oferty zgłosiły cztery firmy. Koszty modernizacji we wszystkich ofertach były podobne. Przy wyborze Komisja zwróciła uwagę na pozostałe warunki. Wybrano firmę „Drawex” z Jastkowa, która zainstaluje kotły grzewcze ACV International Belgia. „Drawex” zaproponował trzyletnią gwarancję na wszystkie urządzenia i prace (pozostali oferenci roczną) oraz własny serwis gwarancyjny i pogwarancyjny. Ponadto w umowie zamieszczono następujący zapis: *W przypadku przekroczenia kosztów produkcji ciepłej wody Wykonawca zobowiązuje się do dopłaty Zamawiającemu różnicy na produkcję wody bezterminowo do czasu amortyzowania się kotłowni.*

W podpisanej w lipcu br. umowie całkowity koszt modernizacji ustalono w wysokości 79 500 zł + VAT. Zakończenie wszystkich prac jest planowane do 15 października 1998 roku. Przewiduje się, że po modernizacji cena brutto 1 metra sześć. ciepłej wody będzie wynosić ok. 11, 10 zł - po doliczeniu kosztów ogólnych i amortyzacji ok. 16 zł/m sześć. (obecnie 34 zł/m sześć.)

Do czasu zwrotu inwestycji (ok. 3 lat) modernizacja nie wpłynie bezpośrednio na wysokość rachunków płaconych przez lokatorów. Zyskamy to, że nie będzie konieczności wprowadzania drastycznych podwyżek od nowego roku. W 1999 roku ogólna suma rachunków za c.o., c.w. i czynsz nie powinna wzrosnąć powyżej stopy inflacji. Zmienia się natomiast proporcje poszczególnych składników opłat. Władze spółdzielni chcą je zbliżyć bardziej do rzeczywistych kosztów eksploatacji.

Członek Rady Nadzorczej  
Spółdzielni Mieszkaniowo-Budowlanej w Garbowie  
*Robert Wójcik*

\*\*\*\*\*

## Z pielgrzymich dróg

W dniach 27-28 sierpnia 1998 r. odbyła się autokarowa pielgrzymka z parafii Garbów-Cukrownia do Zakopanego, Ludźmierza, Krakowa i Wadowic. Pielgrzymi po drodze zwiedzili również Sanktuarium Matki Bożej Królowej Rodzin w Makowie Podhalańskim oraz jedno z piękniejszych aczkolwiek mało uczęszczanych - Sanktuarium Chrystusa Konającego w Imbramowicach. Zawołaniem pielgrzymki było hasło *Odnova w Duchu Świętym*. 48 pielgrzymów wraz z księdzem Marianem Szubą przez dwa dni podziwiali sanktuarium i panoramę naszych pięknych gór. Zawsze towarzyszyło nam modlitewne skupienie. Wszyscy wrócili uszczęśliwieni i ubogaceni wewnątrznie.

Za zebrane ofiary zakupiono ornat do kościoła.

*Ewa Zajac*



## Szkoła polska przed zmianami

Jak wiemy, polska szkoła, znajduje się w przededniu zmian systemowych i organizacyjnych - reformy oświatowej - długo oczekiwanej zarówno przez większość nauczycieli jak i rodziców.

Wiadomo od dawna, że obecny system szkolny jest niewydolny, tak pod względem kształcenia jak i wychowania. W praktyce nastąpiło całkowite pomieszanie tych dwu pojęć. Do niedawna uważano, że jeżeli ktoś potrafi czytać i pisać, umie liczyć i zna podstawowe prawa fizyczne, chemiczne i biologiczne, czyli jest wykształcony, to tym samym jest dobrze wychowany i prowadzi życie zgodne z przyjętymi normami moralnymi.

Praktyka życia społecznego nie potwierdza poglądu, że wykształcenie jest równoznaczne z wychowaniem. Od najdawniejszych czasów, do pierwszych lat powojennych **wychowanie** stanowiło podstawę pracy szkół. Potem zostało zastąpione kształceniem ideologicznym - po roku 1989 wraz z upadkiem niesprawdzonej ideologii, nastąpiła w szkołach próżnia wychowawcza.

Nie oznacza to oczywiście, że nauczyciele-wychowawcy nie podejmowali działań zmierzających do kształcenia cech osobowościowych wychowanka. Każdy nauczyciel przecież, czy tego chce, czy nie, wychowuje, oddziaływując samym sobą, swoją postawą i przykładem. Zgadzam się z poglądami niektórych pedagogów-teoretyków, że wychowanie to odpowiedzialność nauczycieli za przygotowanie ucznia jako człowieka do życia osobistego, zawodowego i publicznego - w tak szeroko pojętym wychowaniu zawarte jest również i wykształcenie.

Podstawowe jednak prawo do wychowania swoich dzieci powinni mieć rodzice i bez ich zgody niczego pod tym względem nie powinno się czynić. Potrzebny jest więc - wraz z reformą - system wychowania szkolnego, a co za tym idzie, odbudowa autorytetu szkoły i sponiewieranego stanu nauczycielskiego.

W nowym 98/99 roku szkolnym 1254 uczniów rozpoczęło naukę w szkołach znajdujących się w naszej gminie. Zgodnie z planowanymi zmianami, obecni uczniowie klas szóstych, zakończą naukę w szkole podstawowej i przejdą do 3-letniego gimnazjum, a potem do 3-letniego liceum, bądź 2-klasowej szkoły zawodowej. Zreformowana szkoła powinna więc dać swoim uczniom szansę lepszego przygotowania do życia we współczesnym, coraz bardziej skomplikowanym, świecie.

Pedagog szkolny *S.M. Stepniak*

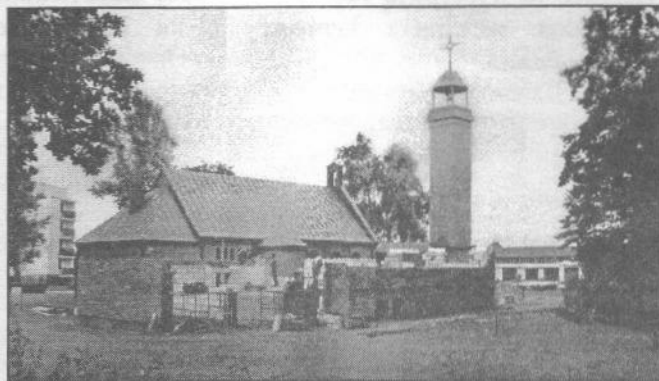
**Mieszkańców Parafii Garbów-Cukrownia informujemy, że jedynym sposobem rozpowszechniania informacji o gminnych dożynkach były plakaty, rozesłane do rozwieszenia sołtysom oraz dodatkowo rozwieszone i rozwieszane we wszystkich wsiach przez pracowników Urzędu Gminy. O skuteczności tej formy powiadamiania świadczyła frekwencja podczas święta - również mieszkańców Przybysławic i Zagród.**

Ambonę jako sposób rozpowszechniania informacji wykorzystujemy (dzięki uprzejmości księży) tylko w sytuacjach wyjątkowych, gdy informacja musi być przekazana szybko. W przypadku dożynek takiej potrzeby chyba nie było.

Jeżeli ktoś chciał wziąć udział w uroczystościach, a nie dowiedział się o nich wcześniej - **przepraszamy!**  
Leszek Łuczywek

## Budowa zespołu sakralnego

28 kwietnia 1998 roku rozpoczęto drugi etap rozbudowy kościoła parafialnego pod wezwaniem Macierzyństwa NMP i budynku mieszkalnego w Garbowie-Cukrowni.



Fot. S. M. Stepniak

Po wytyczeniu fundamentów i wykonaniu wykopów 11 maja zalano fundamenty. Pierwsze cegły położono 19 maja - roboty trwają do dziś. Mieszkańcy parafii z zaangażowaniem pracują społecznie, pomagają murarzom, których nadzoruje Józef Woch z Przybysławic. Kierownikiem budowy jest Janusz Jakubczak, natomiast projekt budowy wykonał inż. arch. Antoni Herman z Lublina.

Pragnieniem parafian, także i moim jest, aby na zimę budynek został nakryty dachem. Wszystko jednak jest uzależnione od ofiarności parafian i sponsorów.

Wszystkim ofiarodawcom i pomocnikom przy budowie składam serdeczne Bóg zapłać.

*ks. Marian Szuba*

## Prawnik radzi ...

*Przeżyliśmy z mężem 27 lat. Niestety, mąż jest alkoholikiem. Od lat nigdzie nie pracuje. Pieniądze na alkohol wyciąga ode mnie, albo wynosi sprzęty z domu i sprzedaje. Kiedy wypije, jest agresywny, bije mnie. Nie pomagają prośby ani moje, ani dorosłych już dzieci. Chciałabym, żeby się leczył, ale on nie chce. Czy można go do tego zmusić?*

M.B.

**Tak.** Obowiązek poddania się leczeniu osób uzależnionych od alkoholu nakłada sąd. Dotyczy to nadużywających alkoholu, którzy powodują rozkład życia rodzinnego, demoralizują nieletnich, uchylają się od pracy, systematycznie zakłócają porządek publiczny.

Powinna Pani do gminnej komisji rozwiązywania problemów alkoholowych (w urzędzie gminy) złożyć wniosek o poddanie męża obowiązkowemu leczeniu. Skieruje ona męża na badania. Biegły lekarz wyda opinię o uzależnieniu od alkoholu i rodzaju leczenia (zakład stacjonarny lub nie). Biegłego może też powołać sąd rejonowy, jako że do niego gminna komisja kieruje wniosek o orzeczenie przymusowego leczenia. Jeśli osoba, której postępowanie dotyczy, nie chce poddać się badaniu lub nie przychodzi na rozprawy - sąd może zarządzić przymusowe doprowadzenie przez policję. Podobnie, jeśli już po uprawomocnieniu się orzeczenia o obowiązkowym leczeniu, osoba nie pojawi się w określonym terminie w zakładzie, do którego skierował ją sąd w orzeczeniu - stosuje się przymusowe doprowadzenie.

Leczenie osób uzależnionych od alkoholu jest w Polsce bezpłatne.

## Wójt gminy o ...

### perspektywach rozwoju Polski Wschodniej

Różnice w poziomie rozwoju gospodarczego są zjawiskiem powszechnym, można powiedzieć iż wynikają one wręcz z nieznanych praw naturalnych. Różnice te występują nie tylko między państwami, ale także wewnątrz krajów. Polska jest także zróżnicowana.

Bardziej zaawansowanym gospodarczo jest teren dawnego zaboru pruskiego, czyli zachodnia, północna i pld-zach część kraju. Dawny zabór rosyjski, a także austriacki, jest wyraźniej słabiej zaawansowany w rozwoju, pomimo, że zabory od dobrych kilkudziesięciu lat są przeszłością. Zróżnicowanie widać nawet w tak mało znaczącej dziedzinie jak oświetlenie uliczne. Firma z Poznania projektuje modernizację oświetlenia ulicznego na terenie gminy Garbów z dotychczasowego systemu na oświetlenie Philipsa. Będzie ono zużywać o połowę mniej energii niż dotychczasowe rozwiązanie. Garbów będzie jedną z pierwszych gmin w Polsce centralnej i wschodniej, gdzie będzie przeprowadzona taka modernizacja. Tymczasem w dawnym zaborze pruskim wiele gmin korzysta z oszczędniejszego i bardziej niezawodnego systemu oświetlenia ulic.

Jednym ze źródeł zapóźnienia w rozwoju Polski, a jeszcze bardziej Polski wschodniej, jest położenie ziem polskich z dala od głównych obszarów gospodarczych Europy.

Już od średniowiecza podstawowa oś ekonomii europejskiej przebiega od północnych Włoch przez zachodnie Niemcy i wschodnią Francję, kraje Beneluxu po południową Anglię. Do dzisiejszego dnia oś ta funkcjonuje. Polska pozostaje na obrzeżach tej osi, zaś Polska wschodnia na obrzeżach obrzeży i jest to istotny balast dla szybkiego rozwoju gospodarczego, a co za tym idzie także wzrostu stopy życiowej. W związku z upadkiem systemu komunistycznego i rozpadem obozu krajów socjalistycznych podporządkowanych Związkowi Radzieckiemu, następuje nowe przetasowanie światowych sił gospodarczych. Rośnie znaczenie obszaru Morza Kaspijskiego z ogromnymi zasobami ropy naftowej i gazu, których Europa będzie potrzebowała również w przyszłości. Kraje Azji Środkowej położone w rejonie Morza Kaspijskiego są bardziej ludne od krajów arabskich, a zatem będą potrzebowały więcej towarów i usług w zamian za eksploatowanie i sprzedawanie bogactw naturalnych.

W ślad za tym rosnąć będzie obrót gospodarczy pomiędzy Europą a Azją Środkową. Szlaki łączące te dwie części Eurazji przebiegają m.in. przez Polskę, w tym przez Polskę wschodnią. Najbliższa droga z Warszawy do Kijowa i Morza Czarnego prowadzi przez Lublin. W przyszłości będzie to wielka szansa dla pomyślnego rozwoju Polski wschodniej zwanej także „ścianą wschodnią” z poczesnym znaczeniem Lubelszczyzny. Planując przyszłość naszego regionu należy brać tę okoliczność pod uwagę.

## Wakacje z Bogiem

Co roku w lecie ok. 60 tys. osób w całej Polsce wyjeżdża na rekolekcje oazowe. Uczestniczy w nich młodzież, dorośli, całe rodziny. Podobnie było w tym roku. Ruch Światło-Życie to nie tylko jedno ze stowarzyszeń kościelnych, to styl przeżywania chrześcijaństwa. Ruch oazowy uczy mądrze kochać Kościół, rozumieć jego liturgię, pomaga odkryć wartość Słowa Bożego zawartego w Piśmie Św. i moc modlitwy. Główna myśl tegorocznej pracy formacyjnej w oazach brzmiała: „Nowa Kultura”.

Nowa Kultura polega na uwolnieniu człowieka od wszystkiego, co poniża jego godność oraz na rozwijaniu wartości osoby i wspólnoty we wszystkich dziedzinach życia. Jest ona bardzo potrzebną formą świadectwa i ewangelizacji. Świadectwem uczestników jest ofiara całkowitej abstynencji od alkoholu, tytoniu, narkotyków oraz szerzenie kultury czystości i skromności.

Z naszej gminy w tegorocznych rekolekcjach oazowych uczestniczyło 8 osób. Nie jest to ruch masowy, jednak te osoby (mam taką nadzieję) będą w przyszłości animatorami życia społecznego w swoim środowisku lokalnym. W ruchach i stowarzyszeniach człowiek uczy się życia w większych społecznościach. Realizując zadania jakie stają przed całą grupą uczy się współodpowiedzialności, podejmowania decyzji w grupie, słuchania opinii innych oraz umiejętności wyrażania swojego zdania. Wszystkie te postawy i umiejętności przenosi do społeczności, w których działa. Żadna społeczność nie może dobrze funkcjonować i rozwijać się, jeżeli zaniedbuje rozwój życia duchowego i formację moralną, dlatego też każda społeczność lokalna dostrzegająca wagę tego zagadnienia winna pomagać w rozwoju ruchów i stowarzyszeń katolickich na swoim terenie. Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej także wspiera rodziny, które dbają o rozwój duchowy i moralny swoich dzieci. W tym roku wsparcia finansowego na rzecz uczestnictwa w oazach, koloniach Akcji Katolickiej, koloniach organizowanych przez ss. Salezjanki udzielono łącznie 57 osobom.

Alina Puchala

# Na wesoło



## Humory z zeszytów szkolnych

Rycerz średniowieczny składał się z głowy, zbroi i konia, który stawał na każde zawołanie.

\*\*\*

Słowianie mieszkali w domach z drewna, z których dym wychodził mniejszymi otworami, a Słowianie większymi.

\*\*\*

Bethoven był głuchy, ale przynajmniej widział co komponuje.

\*\*\*

W wierszu „Pieśń o bębnie” bęben grał pierwsze skrzypce.

\*\*\*

Węgiel występuje na całej kuli ziemskiej, na przykład w mojej komórce.

\*\*\*

Niewolnicy rzymscy byli używani do najcięższych prac, niektórzy jako nauczyciele.

\*\*\*\*\*

## DOWCIPY O SZKOLE

Pierwszoklasista szepce z przejęciem do nowo poznanej koleżanki: - A ja wiem, co się robi, żeby mieć dzieci. - A ja wiem - odpowiada koleżanka - co się robi, żeby ich nie mieć.

☺☺☺

Grzesiek wraca ze szkoły. Już od progu woła: - Mamo! Dzisiaj na matematyce tylko ja odpowiedziałem pani na pytanie! - A o co pytała? - Kto nie odrobił lekcji.

☺☺☺

Ojciec mówi do piętnastoletniego syna: - Jesteś już na tyle duży, że powinniśmy porozmawiać o seksie. Na to syn: - Dobra tato co chcesz wiedzieć?

☺☺☺

W pewnej szkole pani od polskiego próbuje nauczyć Jasia poprawnej wymowy rozmaitych, pięknych słów. polskich: - Powiedz Jasiu "kura" ? - prosi na lekcji. - No, kura - mówi Jasiu. - Nie mówi się "no, kura", tylko kura. - No, "kura", przecież mówię - irytuje się Jasiu - Ale powiedz Jasiu "kura" bez tego "no" - nalega pani - Wtedy będzie poprawnie. - "Kura"... - wzdycha Jasiu. - No!... - polonistka wpisuje piątkę do dziennika.

☺☺☺

Młoda nauczycielka geografii rozpoczyna swoją pierwszą lekcję w ekskluzywnej szkole. Najgorsza ze wszystkich klasa IV-ta "b" nie reaguje jednak na jej wejście. Trwają krzyki i bójki. W ogólnym tumulcie nikt nawet nie słyszy jej słów. Załamana biegnie do dyrektora i wybucha bezradnym szlochem: - Nie nadaję się na wychowawczynię takiej młodzieży, gotowa jestem złożyć natychmiastowe wymówienie. - Niech Pani się nie martwi, koleżanko - mówi doświadczony pedagog.- Ja pani pokażę właściwe metody postępowania... Powracają oboje do klasy, gdzie dyrektor uderza pięścią w katedrę i zdecydowanym głosem przemawia: - Cisza, gnojki! Niech wstanie natychmiast ten, kto potrafi naciągnąć prezerwatywę na globus!... W klasie zapada cisza. Po chwili wstaje najgorszy rozrabiaka, piegowaty Kowalski: - Przepraszam, panie dyrektorze? - odzywa się drżącym głosem.- A co to takiego globus? - No właśnie, Kowalski! - uśmiecha się triumfalnie dyrektor. - To jest wasza nowa pani od geografii, która wytłumaczy wam, na swojej pierwszej lekcji, jak wygląda globus.

☺☺☺

- Bolku, jak nazywał się Chrobry? - Nie wiem. - No, przecież tak jak ty! - Nowak?!

☺☺☺

- Kaziu, czy są jakieś zwierzęta, które nie słyszą? - Owszem, panie profesorze, są - głuche...

☺☺☺

- Moja siostra jest chora na szkarlatynę... - oznajmia Kazio w szkole. - To wracaj do domu, bo mi zarazisz całą klasę - poleca wychowawczyni. Po dwóch tygodniach Kazio pojawia się na lekcjach. - I co,

siostra wyzdrowiała?- pyta nauczycielka - Nie wiem, bo jeszcze nie pisała... - A gdzie ona jest? - W Danii...

☺☺☺

Nauczycielka pyta dzieci, jakie zwierzęta mają w domu. Uczniowie kolejno odpowiadają: - Ja mam psa... - Ja kota... - U nas są rybki w akwarium... Wreszcie zgłasza się Kazio: - A my mamy kurczaka w zamrażarce...

☺☺☺

Na przystanku autobusowym mały chłopiec trąca w nogę starszego pana. - Czy pan lubi lizaki? - Nie. - To proszę go na chwilę potrzymać, bo muszę zawiązać sznurowadło.

☺☺☺

Na wycieczce szkolnej Jaś zadaje pytanie: Kto to jest ta duża pani z marmuru? Tam na pomniku? - To jest, Jasiu, Dziewica Orleańska. - A dlaczego Orleańska? - Bo z Orleanu... - A dlaczego Dziewica? - Bo z marmuru...



- Jak nie znajdziesz innego argumentu, to powiedz, że wszystkiemu winien jest Buzek...

## AFORYZM MIESIĄCA

„Kto chce rządzić ludźmi, nie powinien gnać ich przed sobą, lecz sprawić, żeby podążali za nim”

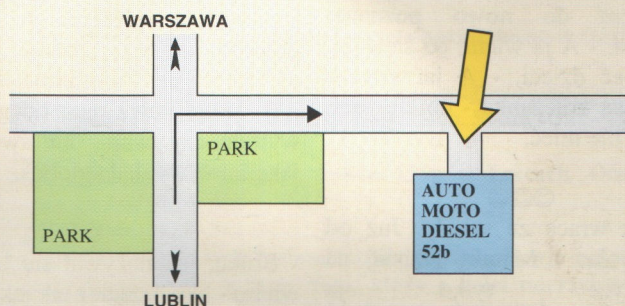
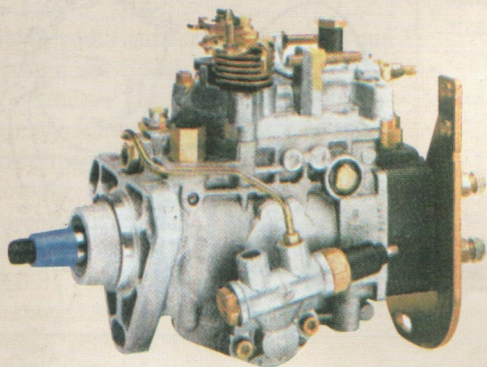
(- Montesquien)



Fot. Andrzej Świetlik

**AUTO - MOTO DIESEL**  
REGENERACJA POMP WTRYSKOWYCH  
(RZĘDOWYCH I WIROWYCH)  
ORAZ WTRYSKIWACZY

- NAPRAWA
- WYMIANA



**GARBÓW I 52b, tel. 5019772 lub 0-601353529**

**„GŁOS GARBOWA” - MIESIĘCZNIK. Redaguje kolegium w składzie:**

**Redaktor naczelny - Stanisław M. Stępiak, Z-ca redaktora nac. - Nina Bartoszcze-Wyłaż,**

**Red. odpowiedzialny - Leszek Łuczywek, Sekretarz redakcji - Halina Stępiak.**

Stale współpracują: Tomasz Lalak, Zdzisław Niedbała, Ewa Korulczyk, Alina Puchała, Marzena Wartacz, Bożena Majewska, Elżbieta Chyż, Krzysztof Flisiak, Krzysztof Styła, Wiesław Kula, Urszula Kupisz, Jan Konefał, Robert Wójcik.

**ADRES REDAKCJI:** Szkoła Podstawowa w Przybysławicach, tel. (0-81) 50-18-668, woj. lubelskie.

Druk: „Druk-Art” s.c., 21-100 Lubartów, ul. Przemysłowa 20, tel. (0-81) 855-26-24